

Wtorek: Jana Damasc.
Środa: Jana Kapist.
Czwartek: Eustazego Op.
Piątek: Kwiryna M.
Sobota: Balbiny P.
Niedziela: Teodory M.
Poniedziałek: Franciszka.

Wschód: g. 5 m. 48.
Zachód: g. 6 m. 24.
Dług. dnia: g. 12 m. 36.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 14 (27) marca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Potrzebne mieszkanie

od 1 lipca, składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, z dwoma wejściami, klozetem i wanną. Oferty z oznaczeniem ceny pod H. G. w administracji „Rozwoju”.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krzesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).

Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego rosyjskiego. „Trylby”, dramat w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devigné’go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Finanse Anglii.

Tuż obok słusznych sympatyj dla boerów, walecznie broniących zagrożonej niepodległości i siedzących ojczyźtych, w umyśle każdego trzeźwo patrzącego na rzeczy człowieka budzi się podziw dla Anglików, dla ich wyrobienia politycznego i narodowego, dla spokoju i męskiej odwagi, z jakimi stają do walki o byt i wszechświatową powagę swej monarchii.

Gdy o skały Ladysmithu i męzne piersi boerów rozbijały się jedna po drugiej armie angielskie; gdy na krwawych polach Natalu i Kaplandu padali dziesiątkami całymi synowie najpierszych rodzin angielskich i tysiące żołnierzy; gdy cały świat prawie, wrogo usposobiony przeciw Anglii, nie szczędził pod jej adresem pogroźek i szyderstw, lud angielski nie wyszedł z równowagi, nie wszczynął waśni i niezgód domowych, rachunki z tymi co zawinili odkładając do końca wojny.

Natomiast jak przystało na naród dojrzały, starał się odgadnąć przyczyny klęski, zaradzić złemu i wreszcie dokonać tego, co, dobywając miecz z pochwy, zamierzył. Czy wojna, wywołana przez Anglię, słuszną jest lub nie, to inna rzecz, odmienne pojęcie. Naród angielski dowiódł przecież, że posiada tę najważniejszą z sił w dniach niepowodzeń, obok męskiej determinacji, nie pozwalającej w konwulsyjnych drgawkach i szalonych wybrykach marnować sił narodowych, poszukiwać zemsty na tych, co świadomie lub nie sprowadzili klęskę, lecz nakazującej z rozwagą ocenić położenie i w harmonijnej jedności rządu z narodem szukać wyjścia z trudnego położenia.

Nie jest zaś ono i nigdy rozpaczliwym nie było. Anglia współczesna bądź co bądź sądzi o niej jej wrogowie, to potęga, z którą bezwarunkowo bacznie liczyć się trzeba.

Potęga Wielkiej Brytanii tworzy nie tylko liczną jej i wypróbowaną w bojach flotą, którą wieki wyhodowały, lecz nadto a może więcej jeszcze wyborny jej stan finansowy.

Politykę, która prowadzi do wojny niesprawiedliwej, podjętej w celach zabobnych, dobrą nazwać nie można; ale finanse, które ze skarbca państwa bez trudu prawie pozwalają czerpać środki na tę wojnę, bezspornie są wybornymi.

Takimi zaś są finanse Anglii.

Państwo zażądało 60 milionów funtów szterlingów na wydatki wojenne i otrzymano je tak łatwo, jak łatwo milioner wydaje dziesiątki rubli na cygara hawańskie.

Państwo zamierza zaciągnąć pożyczkę 30 milionów funtów i w pierwszym dniu otwarcia podpisów pokryta ona zostaje jedenaście razy, czyli kapitałisci ofiarowują rządowi zamiast 30-tu milionów 330.

Potrzeba podnieść podatki o 12½ miliona funtów i parlament nakłada je tylko na klasy zamożniejsze, tudzież na konsumentów wódki, tytoniu, zagranicznych win i cygar.

Podwyżka ta wydaje się przytem tak mało znaczną, że uchwała następuje bez debat. Bo i nad czem tu deliberować. Pieniądze będą, napłyną one przy naturalnym rozroście dochodów państwa, które dzięki kwitnącemu w ekonomicznym kierunku położeniu Anglii, z roku na rok wciąż się zwiększają bez sztuczek finansowych i przykręcania szruby podatkowej.

Znany statystyk Mulholl w artykule, wydrukowanym w marcowym zeszycie „Contemporary Review”, daje nam dokładne pojęcie o sile finansowej zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii i ich kolonij. Mulholl zwraca przede wszystkim uwagę na fakt, zdarzający się po raz pierwszy w dziejach, aby w jakimkolwiek państwie handel zewnętrzny przewyższył sumę 800 milionów funtów szterlingów. Sprawozdanie za rok 1899 wykazuje 815 milionów funtów, jako sumę obrotów w handlu zewnętrznym zjednoczonych królestw.

Czterdzieści lat temu cały handel zewnętrzny Anglii ze wszystkimi narodami osiągał zaledwie 335 milionów. Od tej pory rośnie on wciąż nie tylko współzręcznie ze wzrostem ludności, ale i pojedynczo wzięty.

Każdy Anglik daleko więcej obecnie potrzebuje przedmiotów zagranicznych, daleko więcej produkują na wywóz, niżeli jeszcze parę lat temu. W ciągu czterdziestu lat ostatnich każdy z Anglików przeciętnie podwoił swoje obroty handlowe z 11,7 funta do 20,1 funta.

Głównymi nabywcami produktów angielskich są narody europejskie; wzrost atoli zewnętrznego handlu najwyżej się zaznacza w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, z którymi obroty handlowe Anglii w ciągu ostatnich lat trzydziestu wzrosły przeszło w dwójnasób, z Europą zaś tylko o 50 proc. Biorąc pod uwagę pojedyncze kraje, widzimy, że najbystrzej rosła stosunki handlowe Anglii ze Stanami Zjednoczonymi. I tak w dziesięcioleciu od 1859 do 1868 Stany kupiły w Anglii towarów za 223 miliony, sprzedały zaś za 345 milionów, a w dziesięcioleciu od 1889 do 1898 kupiły za 380 milionów, sprzedały zaś za 1,019 milionów funtów szterl.

W Europie najbardziej ożywiony handel prowadzi Anglia z Niemcami. Z Francji Anglia wywozi coraz więcej towarów, za to wysyła do niej coraz mniej. W stosunkach z Rosją w cza-

sach ostatnich przywóz towarów angielskich wzrastać począł, natomiast zmniejsza się cyfra wywozu. Z państwami półwyspu Skandynawskiego handel Anglii wzrósł, za to znów zmniejszył się w stosunkach z Włochami.

Za oceanem Anglia poważnie zwiększyła swoje obroty handlowe z Argentyną i Japonią, która w dziesięcioleciu 1859—1868 kupiła od Anglii towarów tylko za 7 milionów funtów, sprzedała zaś jej za 4 miliony, a w ostatnim dziesięcioleciu Japonia kupiła za 102 miliony towarów angielskich, sprzedała zaś Anglii towarów swoich za 27 milionów.

Ogólna suma obrotów handlowych Anglii z zagranicą za ostatnie lat czterdzieści dosięgła cyfry 24,723,000,000 funtów szterlingów, przyczem wywóz towarów angielskich znacznie przewyższa przywóz zagranicznych. Jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę, że przywóz obcych towarów do Anglii składa się wyłącznie z materiałów i produktów surowych, które następnie przerobione przez przemysł angielski wyszły z powrotem zagranicę, to uprzytomnimy sobie mniej więcej tę kolosalną cyfrę zysków, jakie były udziałem Anglii z obrotów handlowych zagranicą.

Niektóre oddzielne działy handlu zewnętrznego wykazują znaczną przewyżkę przywozu nad wywozem, lecz za wprowadzone do kraju zagraniczne zboże, mięso, jajka, wino, wełnę i t. p. Anglia płaci procentami, które pobiera od kapitałów swoich umieszczonych zagranicą, tudzież za przewóz towarów i pasażerów po morzach i oceanach, bo przecież i handlowa jej flota najliczniejszą jest na świecie.

Wedle obliczeń z roku 1898 Anglia ma umieszczony zagranicą kapitał w ilości 1,900 milionów funtów szterlingów i ze źródła tego czerpie dochodu, licząc po 5% 95 milionów funt. szterlingów, przewóz zaś towarów i pasażerów daje jej około 60 milionów funtów szt.

Państwo posiadające takie kolosalne obroty handlowe i takie dochody, przy dojrzałości swego narodu i jego wyrobieniu politycznym, przedstawia potęgę, którą nie łatwo obalić. Anglia wie o tem dobrze i tem też tłómaczy się jej śmiałość, tudzież pewność siebie w przedsięwzięciu najryzykowniejszych przedsięwzięć, oraz bezwzględność przy rozwiązywaniu zagadnień politycznych. Anglia wie jeszcze, że przez wycofanie z rynków zagranicznych swych kapitałów, niejedno z państw wtrąciłaby w trudne położenie finansowe, co zresztą ujawnia się dość wyraźnie podczas toczącej się obecnie wojny, w zastoju jaki zapanował we wszystkich prawie krajach wskutek braku gotówki.

Jak szeregu lat potrzeba, aby dorównały konkurujące z Anglią państwa sile jej marynarki, tak też i szeregu długich lat, by współzawodniczyć z nią mogły w sile finansowej.

Wojna obecnie kosztuje bardzo drogo, pochłania miliardy i rozstrzyga ją nie tylko męstwo i liczba żołnierzy ale i zdolność płatnicza państwa w epoce wojennej. Wyczerpany skarb równie dobrze zdecydować może o losach wojny, jak i walne zwycięstwo, odniesione na polu bitwy.

To też Anglia nie boi się widma wojny powszechnej, oszańcowana otaczającymi ją wodami mórz i oceanów i śmiało dąży do celu, pomimo

zawszą rozlegających się protestów. Wie bowiem, że na czynną interwencję nikt nie odważy się tak łatwo.

S. I

KRONIKA.

Towarzystwo asekuracyjne ogniowe. Już od trzech lat obywatele łódzcy krzątają się około założenia własnego Towarzystwa asekuracyjnego ogniowego, które, wykluczwszy fabryki, przyjmowałyby do ubezpieczenia wyłącznie domy. Założyciele wychodzą z tej zasady, że domy są mniej palne, aniżeli fabryki i że ogień nie wyrządza w tym wypadku strat tak dużych.

Dlatego też, aby projektowi temu dać więcej realne podstawy, postanowiono wybrać odpowiedni komitet, któryby się zajął przeprowadzeniem tej dosyć ważnej sprawy dla miasta.

W tym celu ludzie dobrej woli postanowili urządzić zebranie obywateli w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego w dniu 27 kwietnia o godz. 3 ej po południu, na które organizatorzy zapraszają wszystkich właścicieli domów w Łodzi.

Sezon budowlany w gubernii piotrkowskiej w roku bieżącym rozpocznie się 3 kwietnia.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie było liczniejsze, aniżeli poprzednie; tendencja jednak była słaba, co wobec braku ożywienia, nie wpłynęło bynajmniej dodatnio na obroty wczorajsze. Wynik porozumiewań się był taki, iż zawarto tylko jedną transakcję na wpłaty na Berlin, za którą płacono 46.30 w żądaniu 46.30. Poszukiwano także listy m. Łodzi seryi VI-ej, lecz nie było zaoferowań po cenie żądanej.

Z muzyki. Wczorajszy koncert Towarzystwa muzycznego nielicznych ściągnął słuchaczy mimo występu znakomitego pianisty Ferrucia Busoni. Czyżby zbyt poważny program odstraszył naszych melomanów?

Nieliczne zebrana garstka prawdziwych wielbicieli muzyki doznała wczoraj całego szeregu najpodnioslejszych wrażeń. Busoni — to artysta pierwszorzędnym; posiada technikę bajeczną; gra jego odznacza się inteligencją.

Program wczorajszego koncertu zawierał numery, bardzo rzadko wykonywane na estradzie; złożyły się nań: „Preludium i fuga“ Bach-Busoni, „Sonata“ Beethovena op. 111, arcyrudne „Waryacje na temat Paganiniego“ Brahmsa oraz „Mazepa“ poemat symfoniczny Liszta. Przyjmowany entuzjastycznie, dorzucił nad program: „Nocturn“ i „Polonez As-dur“ Chopina oraz „Campanellę“ Liszta.

Teatr amatorski. Sprzedaż biletów na obydwa przedstawienia „Nocy świętojańskiej“ idzie rażno. Radzimy pośpieszyć się z zamówieniami wszystkim, którzy pragną być na przedstawieniu tej jednej z najpiękniejszych naszych sztuk ludowych a tem samem przyczynić się do powiększenia funduszu tyle potrzebnej dla Łodzi instytucji.

Kto chociaż raz zwiadał Przytułek noclegowy i zobaczył w jaki sposób spoczywają tam ludzie bezdomni, ten napewno nie pożałuje ani trudów, ani też pieniędzy, by przyjsię z pomocą komitetowi Przytułku, który robi co może, lecz dla braku środków potrzebie podolać nie jest w stanie.

Teatr warszawski. Grono artystów dramatycznych teatrów rządowych warszawskich w przyszłym tygodniu wybiera się do Łodzi na jedno tylko przedstawienie, na które bilety zamawiać już można w kancelaryi teatru codziennie od godz. 12 do 1 w południe.

O dniu widowiska doniesiemy później. Artyści warszawscy zagrają „Miłość“ komedję w 3 aktach Artura Schnitzlera i jednoaktówkę Michała Bałuckiego „O Józję“. Współudział w tem przedstawieniu przyjmują panie: Irena i Tekla Trapszo, oraz p-ni Szymanowska, tudzież panowie: Bolesławski, Nowicki i Śliwicki. Po długiej nieobecności teatru polskiego w Łodzi będzie to uczta nielada dla miłośników sceny.

Spadki. Piotrkowski sąd okręgowy ogłasza, iż odkryły się spadki:

po zmarłym Waldemarze-Edwardzie Vorwerku, właścicieli działki ziemi, przestrzeni 7 morgów, wchodzącego w całość majątku Ruda lit. D. łódzkiego powiatu.

po zmarłym Wilhelmie Wilke, kredytorze sumy 1440 rb., zabezpieczonej na majątku Radogoszcz lit. ABC powiatu łódzkiego.

Sprzedaż nieruchomości. Na 20 czerwca r. b., wystawione są na sprzedaż następujące nieruchomości:

nieruchomość na ulicy Południowej pod № 305/20, składająca się z placu przestrzeni 79,51 kwadr. pretów z budynkami, należąca w równych częściach do Stefana i Eleonory Huebner, od sumy 32000 rb.;

nieruchomość na ulicy Nawrot, przestrzeni 11234 kwadr. łokci, oznaczona na planie sytuacyjnym pod №№ 6, 7, 8 i 9, należąca: plac № 6 przestrzeni 2274 kwadr. kwadr. łokci do Aleksandra Kuleszy; plac pod № 7 należąca do tegoż Kuleszy; plac pod № 8 do Majera Pomeranca w 3/4 częściach i do Sury-Fajgi Pomeranc w 1/4 części, przestrzeni 3375 kwadr. łokci i plac pod № 9 do Józefa Sawickiego, przestrzeni 3466 kwadr. łokci od sumy 23125 rb.;

nieruchomość na ulicy Kamiennej pod № 1428a, należąca do Eliasza i Judessy małżonków Michałowicz i Godela Zylbersteina od sumy 25000 rb.

Z ogrodu miejskiego. Podobno magistrat miasta wszedł z przedstawieniem do władzy wyższej o urządzenie w ogrodzie miejskim przy ul. Mikołajewskiej wodociągów z odpowiednim rezerwoarem, takich rozmiarów, ażeby podczas

braku deszczów rośliny w ogrodzie mogły być polewane obficie jak dotychczas.

Eplzootya. Graszająca od pewnego czasu eplzootya w gubernii piotrkowskiej, podług danych urzędowych, nie przestaje nawiedzać niektóre miejscowości.

Za czas od 22 lutego do 10 marca zachorowało: na zapalenie płuc bydła rogatego 1 sztuka, na nosaciznę koni 1, zabito 1, na wściekliznę świń 1, zabito 1 sztukę. Choroby te odnoszą się do miejscowości folwarku Nowe-Miasto i wsi Góra, gminy Góra, powiatu rawskiego, osady Rozyna, gminy Rozprza, powiatu piotrkowskiego, miasta Łodzi i wsi Wola Niechcicka, gmina Rozprza, powiatu piotrkowskiego. Obecnie pozostało chorych koni 1, bydła rogatego 3; razem 4 sztuki.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcyi na Pogotowie ratunkowe w Łodzi zebrane przy pożegnaniu b. nadzorcy 6 go okręgu akcyjnego p. Aleksandra Hyżyckiego przez kolegów rb. 40.

— Zamiast kwiatów na grób ś. p. Stefanka Jonschera, składa na Kasę wdów i sierot po lekarzach dr. L. Przedborski rb. 3.

Pogrzeb. Wczoraj o godz. 4 po południu odbył się pogrzeb synka dra Jonszera, ś. p. Stefanka. Zwłoki odprowadzono na cmentarz ewangelicki. Trumna tonęła wśród wieńców, złożonych przez przyjaciół doktora. Smutnemu obrządkowi towarzyszyły tłumy współczujących.

Zjazd lekarzy. Na zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, odbyć się mający 15 lipca r. b. otrzymała zaproszenie tutejsza lecznica chorób zębów i jamy ustnej. Lecznica przyjmie udział w sekcji dentystycznej przez wysłanego na zjazd delegata, który będzie miał w sekcji odczyt ilustrowany demonstracjami specjalnych eksponatów.

Zarząd lecznicy wysłał również delegata na międzynarodowy zjazd dentystyczny w Paryżu, odbyć się mający pomiędzy 8 a 14 sierpnia r. b. podczas wystawy.

Ofiarności publicznej polecamy wdowę K. W., starszkę bez wszelkich środków utrzymania i rodzinę podupadłą L. P.

Automaty. Słyszeliśmy, iż pewien przedsiębiorca zamierza zaprowadzić u nas automaty z różnymi drobnymi przedmiotami handlu. Wątpliwa jednak rzecz, czy takie przedsiębiorstwo opłaciłoby się w Łodzi.

O wywożenie nieczystości. Do skarg mieszkańców ulicy Składowej co do nieporządków, jakie na tej ulicy mają miejsce i o czym już donosiliśmy, przybywa nowa, mianowicie właściciele placów położonych naprzeciw stacyi tramwajów elektrycznych. Na place te wywożone są roz-

chustkach i szarych kaftanach, w staroświeckim przyodziewku, w trzewikach lub nowych łapciach. Wśród nich widniały wystrojone dzieciaki z nasmarowanymi tłustą pomadą włosami.

Chłopi żegnali się i bili poklony, potrząsając włosami. Kobiety, zwłaszcza starsze, utkwivszy wyblakłe oczy w obraz, otoczony świecami, silnie przyciskały złożone palce do chustki na czole, do piersi i do żywota; coś szepejąc, pochylały się stojąc, albo padały na kolana. Dzieci naśladowały starszych i modliły się przykładowie, gdy na nie patrzono. Złoty ikonostas gorzał od świec, otaczających duże, złotem owinięte świece. Świecznik jarzył się od świateł, słycać było radosny śpiew niewyuczonego chóru, huczały basy, cienko zawodziły dyszkanty!

Niechludow poszedł dalej. Pośrodku cerkwi stała „arystokracya“: właściciel ziemski z żoną i synem w marynarskiej bluzie, stanowy, telegrafista, kupiec w butach eleganckich, starosta z medalem; na prawo od ambony za dziedziczką służącą Matrena w lilowej mieniającej się sukni i Kasia w białej marszczonj sukience z niebieską przepaską; w czarne włosy miała wplecioną czerwoną wstążkę.

Nastrój w cerkwi był świąteczny, uroczysty, podniosły i piękny. Duchowny w srebrnej, błyszczącej ze złotem krzyżami kapie, dyakon i dyaczki w odświętnych srebrnych i złotych stycharach, wystrojeni amatorzy-chórzyści z wysmarowanymi tłustą pomadą włosami, wesołe dźwięki świątecznych pieśni, bezustannie udzielane błogosławieństwo ludowi przez duchowieństwo, wicznie powtarzające się wykrzykniki: „Chrystus zmartwychwstał“, „Chrystus zmartwychwstał“ — wszystko to było wspaniałe, przesłiczne. Dla Niechludowa najpiękniejszą była Kasia w białej sukience, przepasanej wstążką niebieską; krocze włosy zdobiła ponsowa kokarda; oczy błyszczały zachwytem. Czuli, że go Kasia widziała, mimo, że się za nim nie oglądała. Przekonał się o tem, gdy tuż koło niej przesunął się, podążając do ołtarza. Nie miał jej nic do powiedzenia, mimo to szepnął do ucha:

— Ciocia mówiła, że po rezurekcyi będziemy jedli święcone.

Na twarzyczkę Kasi wystąpiły silne rumieńce; tak bywało zawsze, gdy nań patrzała. Czarne oczęta, śmiejące się, ucieszzone utkwiała w Niechludowa.

— Wiem o tem, — odrzekła uśmiechając się.

Dyak, przechodzący z naczyniem miedzianem, przeciskając się w natłoku, przeszedł koło Kasi; nie patrząc na nią, zaczepił ją połą sukmaną. Najwidoczniej przez szacunek dla Niechludowa, wymijając go, potracił Kasię. Niechludowa niepomiernie zdziwiło, że ten oto dyak nie pojmuje, iż wszystko tutaj, ba! nawet na całym świecie istnieje tylko dla Kasi; można — według niego — wszystko lekceważyć, byle tylko nie Kasię. Od tego Boże ucho waj każdego, boć koło Kasi wszystko skupiać się winno. To dla niej błyszcząca złoto w ikonastwach, dla niej palą się te świece przed obrazami, dla niej brzmiały okrzyki: „Radujcie się narody, Chrystus Pan zmartwychwstał!“ Dla Kasi wszystko, co jest na świecie dobrego.

Niechludowowi zdawało się, iż Kasia pojmowała, że to wszystko dla niej.

(D. e. n.)

26)

Hrabla L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 70).

XV.

Rezurekcyja pozostawiła Niechludowowi wspomnienie na całe życie — wspomnienie świetlane.

Gdy w noc ciemną, gdzieśgdzie rozświetloną resztkami bielejącego śniegu, wjechał na podwórcze cerkiewny, człapiąc po wodzie na koniu, co strzygł uszami na widok zapalonych lamp i krągów przy cerkwi, nabożeństwo już się rozpoczęło.

Chłopi poznali siostrzeńca dziedziczkę i zaprowadzili go na miejsce suche, gdzie mógł zsiąść, zaopiekowali się koniem i odprowadzili go do cerkwi, przepelnionej świętującym ludem.

Po prawej stronie stali starzy chłopi w kaftanach z samodziału, w łapciach i czystych białych onuczkaach; młodzi w nowych, sukiennych kaftanach, przepasanych kolorowemi pasami, w butach. Po lewej stronie zgrupowały się baby w czerwonych chustkach jedwabnych, w marszczonych „poddiewkach“ z jaskrawo czerwonymi rękawami, w niebieskich, zielonych, czerwonych i pstrych spódnicach, w trzewikach z podkówkami. Po za niemi skromne starszki w białych

maite nieczystości, zatruwające powietrze. Obywatele tamtejsi podejmują się dopilnować, żeby prócz gruzu, ziemi i t. p. nie nie zwożono, jeżeli tylko władze wywiesić każą odpowiednią tablicę z zakazem wywożenia nieczystości.

Geny targowe na Zielonym Rynku. Dziś płacono: Jeden funt mięsa wołowego płacono 14—15 kop., funt wieprzowego 14—15 kop., funt cielęciny 15 k., funt słoniny 20 kop., funt szynki 25 kop., indyk 3 rb. do 3.50, indyczka 2 rb. 50 k., prosiak mały 3 rb., kuropatwa 50 k., kura 70 k., kaczką 80 k., gęś 1 rb. 60 k.—1.75 k., kwarta masła 90—95 k., mendel jaj 40—45 k., funt grzybów suszonych 55—60 kop., funt jabłek 10 kop., kwarta mleka 6 kop., kwarta śmietany 30—35 kop., kwarta twarogu 13 kop., funt sliwek suszonych 10—12 k., funt ryby śnieżej 15 kop., funt karpia żywego 30—35 kop., funt chleba pszennego 5 kop., funt chleba gryskowego 3½ kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta—żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 13 kop., kwarta kaszy perłowej 7—8 k., kwarta jęczmiennej 7 k., kwarta gryczanej 5 kop., kwarta mąki 5 k., kwarta ryżu 15—20 k., pomarańcza 3—4—5 kop., cytryna 2 k., kwarta jaglanej kaszy 6 k.

Geny zboża. Korzec pszenicy 5 rb. 70 k. do 5.80, korzec żyta 4 rb. 60 k. do 4 rb. 70 kop., korzec owa 2 rb. 90 kop., korzec jęczmienia 4 rb. 60 kop. Kartofle płacono po 2 rb. 40 kop. za korzec.

Geny paszy na Szpitalnym Placu: Cetnar konieczyny 1 rb. 20 kop., cetnar siano 90 k., cetnar słomy 80—85 k., w pęczkach 10 funt. konieczyna 5—6 kop., siano 4—5 kop., pęczek słomy 20 funt. 15 kop.

Plac na rogu ulic Cegielnianej i Skwerowej, ogrodzony parkanem drucianym, stał się od niejakiego czasu punktem zebrań i miejscem noclegu w nocie pogodnej dla przeróżnych osobistości podejrzanych, dopuszczających się często kradzieży bądź z fur przejeżdżających, bądź z małej posesyi, zamieszkałej przez kilku robotników. Brak oświetlenia i zabudowań w tem miejscu sprzyja wielce wszelkim operacjom złodziejskim.

Z sądu. Zjazd sędziów pokoju rozpatrywał sprawę przedsiębiorców budowlanych Jankaua i Seligsona, która przeszła w drodze apelacji z 12-go rewiru sędziego pokoju. Oskarżenie zarzucało wyżej wymienionym, iż z powodu wadliwej budowy i materiałów budowlanych nastąpiło zawalenie się ściany szczytowej w nowo-wzniesionym domu przy ulicy Nowo-Spacerowej. Pomimo twierdzenia ekspertów w osobach budowniczych Geliga, Fernbacha, Sokołowskiego i Stebelskiego, iż runięcie nastąpiło skutkiem niejednostajnego osadzenia się ścian szczytowych, bez winy przedsiębiorców budowlanych, zjazd sędziów pokoju zatwierdził wyrok sędziego pokoju 12-go rewiru, skazując z mocy art 65 i 66—Jankaua na tydzień, zaś Seligsona na 2 tygodnie aresztu policyjnego.

Od wyroku tego założył kasację adwokat przysięgły H. Maternicki.

Teplenie „siódemki.“ W ostatnich czasach policja tutejsza energicznie się wzięła do wytepienia gry hazardowej w tak zwaną siódemkę, która wielu mieszkańców tutejszych doprowadziła do rozmaitych nadużyć. To też komisarze policji osobiście kierują wyprawami na miejsca, ukrywające po nocach hazardowych graczy. Dotąd, jak słyszeliśmy, zdołano wykryć jedną szulernię, w której zdemaskowano niejakiego M., znanego szulera.

Pogotowie ratunkowe było wzywane w dniach 24, 25 i 26 b. m. do 16 wypadków, a mianowicie: 3 rany tłuczone, 2 rany cięte, oparzenie, zaccadzenie, obłąkanie, krwotok, zemdlenie, dwa kurcze kiszki, atak nerwowy, 2 zaniemożenia, raz nie zastano poszwankowanego. Z tych odwieziono: do szpitala 1, do Schroniska dla obłąkanych 1, na stacyę Pogotowia celem udzielenia opatrunku 2; innych oddano we właściwe ręce.

Sztuczki rzeźmieszków. Ulicą Spacerową dażyła do domu p. X. Nagle około niej zjawilo się dwóch wyrostków, którzy zamierzali sięgnąć jej do kieszeni, lecz spostrzegłszy, że zauważył to jeden z przechodniów, odstąpili od zamiaru i z miną błagalną wyciągnęli dłonie, prosząc o datek. Gdy pani X. kazala im odejść, jeden z wyrostków popchnął ją silnie z tyłu w plecy. Popchnięta upadła w rynsztok i silnie się potłukła, wyrostki zaś uciekli bezkarnie.

Napad. Onegdaj wieczorem na drodze, prowadzącej z Tuszyna do Rżgowa, na Jana Habricha napadli dwaj mieszkańcy osady Tuszyna Ignacy Kubis i Piotr Potyraja, zadając ciężkie rany w głowę i plecy. Zrabowawszy Habrichowi 20 rb. gotowizną, złodzieje uciekli, lecz zostali w porę schwytni i osadzeni w więzieniu. Sprawę skierowano na właściwą drogę.

Oberwanie się gzymsu. Wczoraj przechodnie na ulicy Zielonej na rogu ulicy Spacerowej byli świadkami następującego wypadku:

Około domu tego szły dwie robotnice fabryki Grohmana, 18-letnia Ryfka Srebrnagóra i 19-letnia Franciszka Grosman, na głowy których oberwał się kawał gzymsu, powaliwszy obie na ziemię.

Zaalarmowano Pogotowie ratunkowe. Obie poszwankowane odniosły silne pokaleczenia głowy, a Ryfka Srebrnagóra otrzymała ranę w głowę dosyć głęboką długości 6 cali. Po udzieleniu pomocy obie odwieziono do mieszkania, na chodniku zaś pozostała masa skrzeplej krwi.

Nie pierwszy to już w tym roku wypadek, a jednak właściciele domów, którzy mogliby zapobiedz podobnym wypadkom, utrzymują swoje budynki w stanie wysoce zaniedbanym.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Głównej 13-letnia Maryanna Piwowarska, siedząc w bliskości pieca, zapaliła na sobie ubranie, przyczem uległa poparzeniu.

— Tegoż dnia na ulicy Konstantynowskiej № 5 Cezary Gessner, 32 lat mający, zamieszkały na ulicy Wólczajskiej, otrzymał w bóje cięcie głowy. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

— Tegoż dnia na ulicy Stodolnianej Sura Zakant, 40 lat mająca, napaliwszy w piecu węglem kamiennym i grzejąc się około takowego zacządziała. Pogotowie udzieliło pomocy poszwankowanej.

Tabela wygranych.

W drugim dniu ciągnięcia 2 klasy 174 loteryi klasycznej.

Rb. 10000 № 22035 rb. 1000 № 10517 rb.
600 № 2981 rb. 400 №№ 17182 10850 20862
rb. 150 №№ 989 4582 4776 7925 8985 10348
14255 17147 18175 18485 rb. 60 №№ 1611
2181 2863 4534 5482 5605 6526 8414 9608
9613 9729 10145 10240 10268 10557 11156
11971 12426 12645 13053 14935 15052 15480
17321 17350 17894 18353 19535 20373 21399
22530.

Rb. 45 №№ 38 44 69 158 233 98 407 19
86 509 12 38 53 85 684 703 6 44 835 928 55
65 68 71 87 1001 52 1109 1227 1342 83 96
1406 28 95 1521 39 88 98 1619 93 99 1778
93 1806 13 41 64 67 1900 2026 64 2068 111
38 86 94 289 360 97 98 400 7 16 37 50 67
531 97 683 701 89 961 3010 61 103 26 48 235
361 81 96 404 67 542 50 608 96 702 25 35
834 37 41 44 64 948 51 4029 58 65 66 81
100 175 99 226 70 71 90 98 329 49 83 409 18
42 43 59 533 50 67 98 618 80 89 754 66 837
54 75 968 5001 44 51 126 58 68 218 58 66
324 28 45 73 433 42 45 75 79 87 506 25 84
620 28 639 850 68 69 905 68 74 6004 9 34
36 116 269 85 318 50 79 419 52 60 61 63 503
23 34 70 612 91 746 80 806 86 7005 46 117
31 63 270 402 507 17 87 612 702 9 11 30 31
68 72 945 71 987 8008 24 75 76 177 88 209
357 61 68 413 34 97 508 30 662 82 855 80 97
919 92 9120 243 44 75 79 80 92 335 93 411
86 539 78 94 752 81 816 85 928 59 64 67
10002 15 60 10116 77 10213 38 10312 27 33
10419 31 72 10527 651 703 7 851 77 95 912
11000 166 79 95 287 98 313 37 75 88 401 533
633 766 91 828 74 912 34 76 12133 54 90
239 86 87 308 33 72 94 472 512 48 662 777
800 4 37 937 13047 98 123 51 218 66 94 321
405 45 564 89 612 45 72 83 795 823 52 951
14007 58 80 89 129 87 242 72 327 487 524 55
77 628 712 72 84 814 17 24 929 30 45 15045
164 95 208 87 348 61 65 386 416 536 37 48
49 60 610 52 70 77 702 40 39 805 17 50 74
82 906 13 16088 143 47 48 54 77 260 301 46
427 29 80 502 22 65 71 640 91 98 707 53 816
39 79 921 17047 126 96 211 13 22 59 68 329
30 410 34 52 555 726 841 71 911 29 34 49
18099 102 207 17 80 309 16 41 51 82 96 451
82 86 528 52 635 81 786 850 68 993 19080 81
95 126 85 87 94 205 7 14 20 37 62 365 75
400 79 505 7 19561 612 35 62 712 52 830
20019 29 116 43 69 87 244 48 55 318 51 80
460 516 24 635 39 712 46 56 59 76 818 49 59
79 91 93 974 21063 85 124 220 31 56 91 95
308 37 418 527 613 20 28 57 79 810 38 987
22088 123 305 15 27 32 420 62 66 501 32
644 803 75 966 89 23122 72 264 65 339 68
426 71 86.

(Tabela nieurzędowa).

W KARNECIE.

Odpowiedź na wiersz K. Tetmajera w „Notesie,” zamieszczony w książce zbiorowej „Sami sobie.”

My mamy duszę, lecz ta dusza biała
Nie dla tych, którzy szukają w nas ciała!
I wam co po niej? wam, którzy motylki,
Z zimną krwią, dzieckiem wbijacie na szpilki,
Czy z naszą duszą tak samo nie chcecie
Uczynić, mówiąc: „Jej nie ma w kobiecie.”
My zmienne — prawda! lecz ileż to razy
Nas zniechęcają brutalne obrazy,
Szorstkie dotknięcie waszej męskiej dłoni,
Depcząca duszę za ciałem w pogoni!
Dziś dla nas pyłkiem, co brylantem było,
Bo brylant węgla okazał się brylą,
O którą tylko pobrudzić się można
I czasem ogrzać, lecz zawzięcie z ostrożną,
By nie opalić skrzydeł jasnej Psyche,
O samolubną nie sparzyć się pychę.
Co było niczem wczoraj, dziś skarb wielki —
Bo może rosy zabłysły kropelki
W maleńkiem ziółku, w jednej trawce lichej?
Może zaszemrał w lecie strumyk cichy?
Może to gołąb zagruchał na drzewie
I woń fiołków zbiegła w leśnym wiewie?
Może w śmietniku znalazła się perła?
Może zapragnął ktoś serc naszych berta?
Myśmy kamienne — bo często się trwożym,
Że gdy dłoń nasza w waszej dłoni zwiśnie,
To czar nadziemski rozłamie się, prysnie
I dusza, z niczem niezgojoną raną
Poić się będzie łzą nieprzepłakaną;
Bo my ją mamy! Niech ją ręka mistrza
Trafi, z niej wionie melodia najczystsza.
By złoto dobyć z granitowej bryły,
Potrzeba ognia, miłości i siły
Promiennej ducha, co młotem jest Bożym!
Jeśliś, poeto, w serdecznym oblędzie,
Skarb uczuć strwoził w szlachetnym zapędzie,
Twórz własnej duszy wcielając w kształt lichy
I swym geniuszem w gwiazd go strojąc dyadem—
Nie chciejże, próżnych zaślepieńców śladem,
Rzucać nam gromów zawiedzionej pychy —
Lecz bij się w piersi, gdzie dziś wzgardy zbroja
I mów, jam grzeszny, a to wina moja!

Łódź, 14 marca 1900 r.

Kobieta „Agi-Wdaj.”

Z WARSZAWY.

Gmachy miejskie. Z powodu poruszonego przez magistrat m. Warszawy projektu budowy gmachów miejskich na pomieszczenie szkółek elementarnych, „Warsz. Dniew.” wyraża życzenie, aby magistrat nie poprzestał na budowie domów szkolnych, ale pomyślał również o osobnych domach na pomieszczenie sądów pokoju i cyrkulów policyjnych. Wydatek na wynajęcie lokali dla tych kancelaryj, wobec drożyzny mieszkań w Warszawie, jest znaczny, po wybudowaniu zaś własnych domów na kancelarye cyrkulowe i sady pokoju, magistrat w ciągu lat najwyżej 30 spłaciłby zaciągniętą na ten cel pożyczkę i pozbyłby się raz na zawsze poważnego wydatku, który mógłby być używany na inne potrzeby miejskie. Za projektem tym przemawia jeszcze ta okoliczność, że obecne lokale sądów pokoju są ciasne i niehygieniczne i nie odpowiadają swojemu przeznaczeniu.

Sprawy mleczarskie. Właściciele mleczarń i kawiarni warszawskich zwrócili się ze zbiorowym podaniem do magistratu, prosząc, aby zarząd miasta pociągnął do odpłaty podatku skarbowego i procentu dochodowego wszystkich przekupniów mleka na mieście. Prośbę swoją petenci motywują tem, że zakłady mleczne opłacają dziś podatki na rzecz skarbu i miasta, płacą wysokie komorne za sklepy i ponoszą wielkie wydatki na administracyę. Tymczasem przekupnie sprzedający mleko na ulicach i trudniący się roznoszeniem po domach nie ponoszą tych wydatków, a więc sprzedają mleko taniej, czem wyrządzają krzywdę zakładom, które nie mogą z powyższych względów konkurować z niemi. Prośbę właścicieli magistrat odrzucił, ponieważ na mocy nowej ustawy podatkowej, handel uliczny lub ruchomy zwolniony jest od wykupywania świadectw przemysłowych i odpłaty podatku dochodowego.

Z horyzontu artystycznego Warszawy.

W pierwszym liście, pisanym do was, rozpi-
sałem się dosyć obszernie o panoramie p. Styki.
Ocena tego dzieła wypadła dosyć złośliwie; co-
prawda, inaczej być nie mogło, bowiem jeśli z ar-
tystycznego punktu widzenia dzieło to zasługiwa-
ło na pewne uznanie, to wszakże z punktu wi-
dzenia etycznego należało je bezwarunkowo po-
tępić. Przecież p. Styka do namalowania swego
dzieła zakupił na licytacji sympatyczną panora-
mę „Tatry“ i zamalował ją. Widocznie uznał,
że dzieło to przedstawia jedynie wartość... mate-
ryału malarskiego. Życzę mu szczerze, aby jego
„chrześcian“ ten sam los nie spotkał!

O wiele wyżej od panoramy p. Styki stała
panorama „Berezyny“, przedstawiająca istotną
wartość, zarówno artystyczną, jak i dziejową.
Panorama ta obecnie zniknęła z horyzontu War-
szawy, wszakże twórca jej nie sprzedał
swego dzieła za przykładem p. Styki.

Na horyzoncie więc artystycznym Warsza-
wy pozostały tylko wystawy stałe. Obecnie li-
czy ich Warszawa cztery: Towarzystwo Zachęty
Sztuk Pięknych, Salon Krywulca, nowy przyby-
tek sztuki na placu Saskim, mamy wystawę de-
koracyjną, wreszcie Salon artystyczny. Ten ostatni
w obecnej chwili nie zasługuje na bliższą
uwagę. Pozostawmy go zatem w cieniu.

Wystawa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pię-
knych od pewnego czasu zaznacza się większem,
niż zazwyczaj ożywieniem. Niedawno mieliśmy
tam wystawę zagranicznych malarzy, obecnie
mamy specjalną wystawę prac Wywiórskiego
oraz dzieło polskiego mistrza palety—Siemiradz-
kiego.

Obraz jego nosi tytuł „Chrześcianie“. Przed-
stawia on grupę chrześcian, złożoną z dwóch
kobiet i mężczyzn: sędziwego starca i męża
w pełni sił żywotnych. Starzec rozprawia żarli-
wie, a twarze otaczających go znamionują zacie-
kawienie. Grupa siedzi u źródła na stopniach
wschodów marmurowych, zabezpieczona od pro-
mieni południowego słońca osłoną roślin egzoty-
cznych, rozpiętą misternie po nad nimi. Poprzez
szczeliny wśród listków zieleni wdzierają się
gdzieniegdzie pyłki światła słonecznego, muska-
jąc tafle marmuru i walcząc z nasuwającymi
się na nie konturami drżących listeczków. W pra-
wej perspektywie otwiera się widok rozległy na
Rzym.

Obraz, pogodny w treści, słoneczny w kolo-
rycie a niezwykle misterny w wykończeniu. spra-

wia nader przyjemne i prawdziwie artystyczne
wrażenie. Wprawdzie tego rodzaju słonecznych
obrazów z pod rzymkiego nieba widzieliśmy już
wiele u Siemiradzkiego i niniejszy obraz nie da-
je nam nowych oryginalnych wrażeń, za to oko
nasze pieści aż do upojenia czystością linii i mi-
sternością szczegółów. Obraz Siemiradzkiego da-
je nam zadowolenie czysto estetyczne, a tego
przecież od sztuki żądamy!

W szeregu prac pomniejszych znajdujemy
przedewszystkiem w „Zachęcie“—wystawę spe-
cjalną prac Michała Wywiórskiego.

Wywiórski to malarz rodzajowy. Upodobał
on sobie naturę, zwłaszcza tę zimową śnieżną
naturę i tka nam na płótnie wzorzyste kobierce
ze śniegu. Jego śnieg na płótnie, jak powiada-
ją, to fotografia śniegu: tak jest misternie odro-
biony. Z pośród 64 prac, wystawionych przez
artystę, zwracają na siebie szczególniejszą uwagę
„Noc księżycowa w zimie“, „Dziki“, „Stary stóg
(przyprószone śniegiem)“, „Kłody przy drodze“,
„Staw“, „Lisy, żerujące z wieczora“ i „Mgła po-
ranna“.

Pan Jankowski wystawił cykl obrazów swo-
ich p. t. „Ilustracje do poematu Mickiewicza
„Dziady“. Ilustracji tych jest 17. Podobne one
są do siebie w kolorycie, zgodne duchem i za-
równo pod względem czysto malarskim, jak i ar-
tystycznym przedstawiają niepoślednią wartość.

Z pomiędzy licznych prac, zdobiących ściany
Zachęty (nieraz, niestety! specających je) wyróż-
niają się prace: T. Szlupskiego (portret prof. Ger-
sona), Augustynowicza (portret Jordana, Wieniaw-
skiego), Zubka („Opowiadanie żołnierza“), T. Cieśl-
ewskiego („Ulica Źródłowa w Warszawie“), Zo-
fi Schmidel („Wnętrze lasu“) oraz portret Mor-
dasiewicza. Ten artysta zdaje się wyłącznie ce-
lować w portretach. Jego portret Sienkiewicza
jest wprost wspaniały.

Jest również na wystawie portret Mickiewi-
cza, siwego już ze zmarszczkami na twarzy, pę-
dzła Henryka Piątkowskiego. Twarz wieszczą
szlachetna, oczy pełne wyrazu, całość wszakże
nie robi nazbyt sympatycznego wrażenia.

Moderniści nasi biorą też udział w wystawie
Zachęty. Jest ich tam niewielu, za to prace są
dobre. Dużo w nich oryginalności i siły. Najsil-
niejszy ze wszystkich jest obraz T. Ruszczyca
p. t. „Ziemia“ dzieło istotnego talentu, nieco fan-
tastyczne w kolorycie i treści, lecz nader impo-
nujące w pomysłach. Mniej udatnem jest tegoż ma-
larza „Nad upustem“, choć i to dzieło znamionuje
talent silny i indywidualny.

„Krajobraz“ Klopfera i krajobrazy Bisiego
Karola: zwłaszcza „Jezioro“, „Ostatnie promienie“,
„Park“ i „Zima“ również zaliczyć należy do plu-
sów plonu wystawowego. To samo powiedzieć

należy o 2 obrazach Stefana Popowskiego („Brzask“
i „Wrzesień“), o „Nenufarach“ Ignacego Wróblew-
skiego i pracach Kaufmana, znanego portrecisty.
Jego modernistyczny portret doktora N. zwraca
na siebie uwagę.

Tyle o dziełach palety.

Długo reprezentowane jest na wystawie Za-
chęty nader skąpo. W kilku salonach naliczyć
można zaledwie od 20—30 prac. W tem niewiel-
kiem gronie jednak jest kilka prac wysokiej war-
tości.

W pierwszej mierze zapisać należy „Chry-
stusa Ukrzyżowanego“ Wasilkowskiego i „Madon-
nę“ Maryi Gersonówny.

Dalej zasługują na uwagę rzeźby: „Sine labe
concepta“, „Domorosły satyr“ Szlifirza, „Wenus“
Wiktora Brodzkiego, biust Jadwigi Czakówny,
Antoniego Szczyglińskiego, wreszcie portret w płas-
korzeźbie Ostrowskiego. Portretów tych jest 6:
Or-ota, Miriama, Hösicka, Langego i paru innych
poetów.

Niebawem w Towarzystwie Zachęty sztuk
pięknych otwarty będzie nowy oddział dla dzieł
palety p. n. „Salon Zachęty“. W Salonie po-
mieszczane będą dzieła wyjątkowej wartości. Spe-
cjalny sąd, złożony z sławnych artystów, wnio-
skować będzie o kwalifikacji prac do „Salonu“.

Wartoby również urządzić jaki oddział spe-
cjalny dla rzeźb: możeby to zachęciło pp. rzeź-
biarzy do liczniejszego wystawiania prac swoich
na widok publiczny.

O pozostałych wystawach napiszę w liście
następnym.

Bolesław Gorczyński.

Z KRAJU.

Krzyszów. W nocy dnia 17 marca wybuchł
groźny pożar w Farnogrodzie, który z powodu
strasznej zawieruchy szerzył się z przerażającą
szybkością. Około 100 domów mieszkalnych spło-
nęło doszczętnie.

Siedlce. Dnia 22-go marca w sali dyrekcji
Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się
pierwsze zwyczajne zebranie ogólne Towarzystwa
rolniczego siedleckiego. Zebranie otworzył pre-
zes instytucji, p. Franciszek Górski z Ceranowa,
poczem na przewodniczącego zebrania powołano
p. Maryana Szeliskiego, na sekretarza zaś pana
Jana Chylińskiego.

Pan Szeliski bardzo szczegółowo zdawał
sprawę z pięciomiesięcznej działalności Towa-
rzystwa, w czasie której, wskutek szczęśliwych
i umiejętnych obrotów, osiągnięto bardzo dobre

wie fraki na których widniała czerwona wstążka,
okalająca popiersie. Ci nieliczni akademicy,
którzy otrzymali też same kokardy ze srebrnym
sznurkiem, obowiązani byli spełniać dyżury
w hotelu drezdeńskim, gdzie było wyznaczone
mieszkanie dla jubilata oraz być w Sukienicach
przy wejściach i wskazywać miejsca publiczności
na sali podczas wręczania darów znakomitemu
pisarzowi.

Z kościoła Maryackiego orszak miał z bi-
skupem na czele i procesją wejść do Sukiennic,
a po dokonaniu obrządku, księża wracali do
kościółka, a jubilat zasiadał na krześle odpow-
iednio ustawionym i przyjmował od delegatów
kraju dary i upominki. Następnie miały się od-
być przedstawienia w teatrze i miasto swoim
kosztem postanowiło wydać bal, na który przy-
szkowano 4000 biletów wejścia. Sala dolna
Sukiennic przeznaczona została do tańca, a góra
na bufety i buduary.

Pomiędzy wieloma gośćmi zapowiedzieli
niektórzy swój przyjazd z Rosji, bo na-
wet byli tacy, co przyjeżdżali z dalszych krań-
ców świata. Nawet Ameryka wysłała swego de-
legata.

O tem wszystkim nic nie wiedziałem, gdyż
choroba moja przedłużała się bardzo. Wpraw-
dzie po dziewięciu dniach trochę osłabła. Mówili
doktorzy, że nastąpiło przesilenie i jeżeli jakie
komplikacje nie wynikną to mogę wyzdrowieć.
Tyfus jednak silny trwał ciągle i gdyby nie
mój pobyt na wsi i znakomite wzmocnienie or-
ganizmu pewnie poszedłbym na księżą oborę.

(D. c. n.)

93)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Ssturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 70).

— Czy to pani dzieło... co? No, tryumfuj
z tego, bądź dumna... ale daj mi teraz już po-
kój—szepał Krot. Przed chwilą wyszedł twój
mąż z zapewnieniem, że pewnie on żyć nie bę-
dzie...

Odtąd Krot więcej nie bywał u mnie i da-
lej już nie prowadził swego dzienniczka.

XXXVI.

Miasto Kraków szykowało się do dużej uro-
czystości. Gmach „Sukiennice“ wzniesiony na
rynku krakowskim, jeszcze za czasów Kazimierza
Wielkiego, został wyrestaurowany.

Tysiące kosztowała przeróbka, bo mury
były zniszczone i od stu lat nie zamieszka-
ne, stały jak szkielet odarte, gołe, brudne, czekając
na tę tak ważną chwilę.

Przyprowadzono mury nareszcie do porząd-
ku, a w kilka tygodni miało się odbyć uroczy-
ste poświęcenie gmachu i oddanie go radzie
miejskiej do ogólnego użytku.

Ten doniosły fakt dla krakowian łączył się
jeszcze z ważniejszym faktem, który już nie sa-
mego Krakowa, ale całego kraju dotyczył. Był
to jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy jednego

z najplodniejszych naszych pisarzy, który ję-
zyk polski w powieści wysmienicie urobił.

Utworzono obywatelski komitet, który zajął
się zorganizowaniem tego obchodu.

Oddawna Kraków nie żył tak gorączkowo,
jak podczas tych ostatnich miesięcy.

Komitet rozesłał tysiące zaproszeń do zna-
komitych osób w kraju i zagranicą, których
część przyrzekła swój przyjazd, ułożył program
przyjęcia, zapowiedział świetne przedstawienie
w teatrze „Miodu kasztelańskiego“, komedję tę
miały odegrać najznakomitsze siły artystyczne
polskie. Wreszcie komitet wyznaczył osobną ko-
misję do wyszukania odpowiedniej liczby lokali
dla osób, które na tę uroczystość zapowiedziały
swoją przyjazd.

Ponieważ lekcye jeszcze się nie rozpoczęły
w uniwersytecie, więc wszystkie sale wykłado-
we zmieniono na ogólną sypialnię. Tam przenie-
siono studentów, a w ich pokojach postanowiono
osadzić gości.

Komisya ta miała wiele pracy. Tysiące li-
stów napływało z różnych stron, a krakowianie
chętnie uszczuplali swoje mieszkania, byleby go-
ścinnymi się okazać. Mimo to, żądanie mieszkań
tak było duże, że wszystkie ofiary okazały się
niedostateczne i z dniem każdym potrzeba
było kolatać o nowe lokale.

Program uroczystości rozpoczynał się w ko-
ściele Maryackim nabożeństwem, na którym
młodzież akademicka miała utrzymywać porzą-
dek.

Nie puszczono tu nikogo bez biletu, a stu-
denci tworzyli przez środek kościoła szpaler,
ułatwiający dostęp do prezbiterium.

Studenci, pełniący tę służbę, przybrali się

rezultaty. Prawie wszystkie towary, jak maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona, smary, nawozy, żelazo i t. p. zarząd sprowadza wprost od producentów. Chcąc rozszerzyć swą działalność i dać możność korzystania z usług osobom zamieszkałym w miejscowościach więcej odległych od Siedlec, zarząd pragnie utworzyć w niektórych miastach powiatowych sprzedaż komisową swych towarów. W ciągu pięciu miesięcy zamknięto rachunek buchalteryjny obrotom 196,962 rb.; czystego zysku po zapłaceniu wszystkich wydatków otrzymano 362 rb. 87 kop. Na zakończenie posiedzenia rozpatrywano wnioski członków. Pan Węgliński zalecał przyciągnięcie do Towarzystwa drobnej szlachty oraz włościan, w tym celu proponował zniżenie opłaty członkowskiej ze 110 rb. na 11. Wniosek ten jednak odrzucono. Z kolei p. Bolesław Chrzanowski wniósł projekt co do melioracji łąk, zaś p. Edmund Werner z Seroczyna zaprojektował utworzenie doradców gospodarskich, których za opłatą możnaby wyzywać do narady w sprawach gospodarskich. Wniosek ten pozostawiono zarządowi do decyzji.

Wreszcie p. Humnicki radził przedsięwziąć środki celem ukrócenia niewłaściwości, jakie się dzieją na warszawskim jarmarku wełnianym.

Klimontów. Niezwykłym powodzeniem cieszy się miejscowa szkoła. Zawdzięczać to należy nauczycielowi p. Kasprzykiemu, który przyjęty na się obowiązek spełnia z niezwykłą sumiennością i zamilowaniem. Wobec natłoku uczniów lokal przeznaczony na szkołę jest za szczupły; przeszło 150 uczniów dusi się w jednym pokoju, co naturalnie wpływa ujemnie na zdrowie malców.

Podnoszono tu myśl przeniesienia szkoły do odpowiednio zbudowanego na ten cel budynku, brak jednak funduszy stanął na przeszkodzie do urzeczywistnienia tak pożądanego projektu.

Za nadużycia. Wydział karny suwalskiego sądu okręgowego na kadenyi w Maryampolu w d. 7-ym b. m. roztrząsał sprawę byłego referenta komisji poborowej pow. wołkowyskiego, Konstantego Hermana, oskarżonego z art. 362 kodeksu karnego. Na korzyść oskarżonego zeznał tylko naczelnik pow. wołkowyskiego, p. Link, wszyscy inni świadkowie złożyli zeznania nieprzychylne. Sąd uznał Hermana winnym i skazał go na półtora roku rot aresztanekich z pozbawieniem niektórych praw, a następnie na oddanie go pod dozór policyi na cztery lata. Od wyroku tego Herman wniósł apelację do izby sądowej warszawskiej.

Korespondencya.

Berlin, 21 marca.

Dyskusya nad etatem ministerium oświaty w sejmie pruskim zamieniła się w walną kampanię o prawa języka polskiego. Minister Studt pomstował przedewszystkiem na artykuły prasy polskiej, które rzekomo sięgają odrazę do języka niemieckiego i sztucznie budzą niechęć w szerokich masach ludu polskiego przeciwko szkolnictwu pruskiemu.

Wobec takiej oceny sytuacji politycznej w Poznańskim wystąpił bardzo energicznie radca konsystorski, poseł Ludwik Mizerski. Zwrócił on słuszną uwagę, że to nie prasa polska winna rozgoryczeniu ludności, lecz właśnie system rządowy. Nawet najniższe warstwy ludności polskiej czują się boleśnie dotknięte tem, że nauczyciel musi obecnie traktować dzieci polskie nie jako normalne istoty, lecz jako głuchoniemych. Do tego zmusza go system pruski, wykluczający zupełnie język polski ze szkoły. Dzieciom przyswajają się pojęcia na migi i za pomocą obrazków, zupełnie jak w zakładzie dla głuchoniemych. Takie postępowanie musi oburzać. Do tego nie potrzeba prasy, to sam zdrowy rozsądek i poczucie godności ludzkiej budzi niezadowolenie i opór.

„Mogę w tym względzie zapewnić panów—mówił poseł Mizerski—że odnośnie artykuły prasy, które pan minister oświaty tak ostro krytykował, są tylko słabym echem skarg, jakie brzmią w każdym domu polskim, dotkniętym owym nieszczęściem szkolnym.“

A dalej charakteryzował poseł Mizerski rezultaty systemu pruskiego w szkołach poznańskich. Dzieci uczą się, jak papugi, pewnych wyrazów, nie rozumiejąc, a prowadzi to miano-

wicie w nauce religii do wprost skandalicznych dziwolągów. Tak np. dziecko na pytanie nauczyciela, co to znaczy „Gott ist gerecht“ (Bóg jest sprawiedliwy) dało zdumiewającą odpowiedź: „Weil Gott hat die beste Habsucht“ (Bóg ma najlepszą chciwość!!) Inne dziecko zapytane, jak brzmi szóste przykazanie, odpowiedziało z całą naiwnością: „du sollst nicht erbrechen“ („Nie wmituj!“) Nie rozumiejąc wyrazu „erbrechen“—„czudzożyć“, wykombinowało sobie dziecko, że „erbrechen“ znaczy to samo, co „erbrechen“. Zdarzyło się także, że garstka dzieci, spotkawszy nauczyciela na drodze wiejskiej, chciała go pozdrowić po chrześcijańsku. Zamiast to jednak powiedzieć w języku ojczystym, powiedziały dzieci unisono po niemiecku: „Galop zu Jesus Christus“ („Galop do Jezusa Chrystusa“). Użyto tu wyrazu „Galopp“ zamiast „gelobt“).

Takie i tym podobne przykłady przytaczał poseł Mizerski, a następnie tak mówił:

„Mości panowie! to są wesołe rzeczy, ale mają one także bardzo poważną stronę; gdy się bowiem do tych drastycznych rezultatów szkoły ludowej zastosuje słowa z Pisma św.: „po owocach poznacie je“, to można o istniejącej u nas metodzie szkolnej wydać tylko sąd potępiający, a nawet miażdżący.“

„Mości panowie! pozwalam tu sobie przytoczyć zdanie niemieckiego filozofa, który co prawda, dawno już wyszedł z mody. Mam tu na myśli Hegla. Powiedział on: „Pedagogika jest sztuką, która ma na celu umoralnienie człowieka“. Inny filozof, który jest jeszcze w pewnym zachowaniu, Fichte, powiedział: „Wychowanie ku prawdziwej religii jest ostatecznym zadaniem pedagogii“. A teraz pytam, jak może szkoła dzieci moralnie wychowywać, jeżeli posługuje się tak przewrotną metodą nauki, jeżeli mianowicie nadużywa niejako wykładu religii? Faktem bowiem jest, że w wielu, wielu szkołach ludowych w Prusach Zachodnich i w Poznańskim nauka religii bywa dzieciom polskim udzielana na wyższym a nawet na niższym stopniu w języku niemieckim. Jak może taka nauka ożywczo działać na duchowe życie dziecka, jeżeli słowa, które mają u dzieci budzić idealne pojęcia, są dla nich tylko niemieckimi wokabulami? Jest wprost niestęchanem, że nauki religii używają za narzędzie do nauki obcego języka.“

„Mości panowie! streszczam się w twierdzeniu, że szkoła ludowa w naszych rodzinnych prowincjach nie jest zakładem wychowawczym, tylko germanizacyjnym. Mógłbym o tem mówić całe tomy, ale wobec porządku obrad izby i ze względu na przykre doświadczenie, którego niedawno doznałem w wysokiej izbie, wolę zaniechać dalszych wywodów. Gdy bowiem przed tygodniem broniłem tu mojej tezy, że szkoła ludowa niedostatecznie uczy języka polskiego, i że prywatne i bezpłatne udzielanie drobnej liczbie dzieci nauki tego języka, według istniejącego ustawodawstwa szkolnego i wyroków najwyższych trybunałów sądowych jest dozwoleńsem bez pozwolenia władz, wystąpił przeciw mnie pan minister oświaty z twardą negacją:

„Wszelkie udzielanie nauki jest procederem i wymaga według utartej praktyki administracyi szkolnej pod każdym względem pozwolenia władzy.“

„Słyszałem tu wprawdzie kateryczne „sic volo, sic jubeo“, powodów jednak nie usłyszałem wcale.“

„Mimo to, mości panowie, nie tracę ostatniej nadziei co do pana ministra oświaty. Powaga, z jaką dał panu postwoi Strzodzie przyrzeczenie, że z największą skrupulatnością zbada zeznania górnoszlazaków, i że postara się o naprawę wszędzie, gdzie ona według jego przekonania okaże się konieczną, pozwala mi mieć jeszcze cień nadziei. Straszliwy kryminalistyczny materiał lezbowy, jaki tu niedawno przedstawił pan poseł Głowatzki, jest pełnem przestrogi „mene tekel“, wypisanem na ścianie germanizującej szkoły ludowej. Mogę tedy prosić pana ministra oświaty, żeby i nasze skargi, powtarzające się tutaj co roku, zbadał z równą sumiennością, jak skargi górnoszlazaków. Proszę także, żeby pan minister przytem zechciał odłożyć na bok zamglone okulary racyi stanu, żeby pominął punkt owych, jak twierdzimy, jednostronnych raportów urzędniczych, oraz owej, całemi stodołami nagromadzonej słomy wycinków z gazet, aby z łupiny t. zw. niebezpiecznej dla państwa agitacyi polskiej wyluskał zdrowe, uprawnione jądro na-

szych zażaleń i w dziedzinie szkoły rychło u nas zarządził naprawę losu. Quod Deus bene vertat!“ (Brawo! u polaków).

Orlątko!

(Dokończenie—patrz № 69).

Pojawienie się księcia Reichsztaadzkiego kładzie kres tej przedziwnie lirycznej scenie. Metternich przekonywa biedne dziecko, że jest tylko potomkiem Habsburgów o blond włosach, zbyt słabym, aby móżdż konspirować. Natura orlątka jest węża, ma lat dwadzieścia, kaszle coraz silniej. Metternichowi nie trudno przychodzi przekonać go o jego zbyt niestety prawdziwej bezsilności.

Tutaj epizod. Scena przedstawia błyskotliwą zabawę kostyumową, urządzoną przez Metternicha. Prawdziwa bachanalia dla oczu! Czarodziejska ornamentacya, świetliste oranżerye, kostiumy z dziedziny bajek—dla ucha rozsypał autor mirjady świetnych replik i tchnących do wcipeł wierszy. Książę przybył na redutę. Hamlet wówczas wchodził w modę świata. Ponieważ skroń jego nie ma dość energii, by zdobyć i dźwignąć koronę, więc książę oprze ją o alabastrowe ramię kobiece. „Z poronionego Cezara powstanie Don Juan“. Tak! Książę postanawia odgrywać rolę motylka,—będzie „niepotrzebny lecz czarujący, jak jaki sprzączek wiedeński“.

Na wszystkie strony naznacza kobietom schadzki; najpierw swej kuzynce arekysiężniczce, dalej lektorce Teresie de Lorget, zwanej „małym źródkiem“ dla krystalicznych oczu i źródlanej czystości głosu...

Obok księcia flirtuje jakaś para. Książę z przerażeniem rozpoznaje Maryę Ludwikę, swoją szaloną matkę i jakiegoś fireyka. Śmieją się, drwią z Napoleona. Ten tuzinkowy galant ubliża przeciw cesarzowej! Książę Reichsztaadzki zrywa się i napędza gagatka. Hańba ojca budzi myśl w dziecku Cezara. Flambeau i hr. Camerata są pod ręką; w porozumieniu z Fanny Essler przygotowuje się ucieczka na dzień następnny, przed świtem. Hrabina Napoleona Camerata przywdziewa kostium księcia. Książę bierze jej domino. Policjanci Metternicha przepuszczą kobietę i w ten sposób wypuszczą księcia na wolność—do Francji.

Plan udaje się. Z brzaskiem dnia kilku wiernych przyjaciół Flambeau zbiera się w Wagram, książę zmylił strażę, jest tutaj i zamierza właśnie dosiąść konia. Jednakowoż jakiś przyjazny francuz zawiadamia, że nieprzyjaciele księcia postanowili urządzić nań zamach w jego maleńkim domu, gdzie właśnie w jego przebraniu znajduje się księżna Camerata. Czy wrócić teraz, aby ocalić kobietę? Nie, wołają spiskowcy, książę niech jedzie do Francji! „Orlątko“ nie może się zdecydować, namyśla się... waha, policya austriacka przybywa na czas. Tym razem okazuje się jednak łagodną: spiskowcy odzyskują wolność, wyjąwszy jednego Flambeau, którego wydania żąda Paryż, aby wykonać zaocznie wydany wyrok śmierci. Grenadyer zabija się pchnięciem noża.

Książę Reichstadt i umierający żołnierz pozostają sami na pobojowisku Wagramskim W delirium przedśmiertnem Flambeau sądzi, że bierze udział w bitwie pod Wagram: na tem polu dwa razy oddał życie za ojca i syna. Książę zastosowuje się do rojeń konającego, udaje, że śledzi przy jego boku przebieg bitwy i konającemu zdaje sprawę. Flambeau, którego oczy gasną, szepce: „Co czyni cesarz?“—„Czyni gest...“

„A więc—Zwycięstwo!“

I Flambeau kona. Mroźny poranek, samotność, trup, wagramskie pobojowisko, wywołuje tysiące różnych żalobnych wspomnień, pożar śmiertelny, który trawi suchotniczą pierś młodzieńca—wszystko podnieca gorączkę w skazanym na śmierć Orlątku. Zdaje mu się, że z tej ziemi, przesyconej krwią, dobywa się olbrzymia straszna skarga. To ofiary Napoleońskich wojen upominają się o marnie przelaną krew. Rozumie on zatem, dlaczego życie jego gasnie, dlaczego jego koniec się zbliża. Ma on zapłacić sobą za ofiary chwały jego ojca.

Pojmuje to i ofiarowuje się dobrowolnie. Wtedy głos skargi, dobywający się z ziemi, za-

mienia się w jego umyśle na radosny okrzyk „Vive Napoleon!”

Wiatr przynosi dźwięki Marsylianki. Lecz nagle tony się mieszają. Cóż to? Jakiś ślamazarny marsz Schuberta? Wszakże to piechota austriacka, to wrogowie! Młody bohater dobywa szpady i rzuca się naprzód...

— Co czynisz Monseigneur! Wszakżeż to twój pułk!

Tak, w istocie, to austriacki pułk księcia Reichstadtzkiego. Świetlane marzenie niknie, zaczyna się kłamstwo rzeczywistości. Franciszek książę Reichstadtzki, dobywa resztek słabego głosu, aby objąć komendę nad swymi austriackimi żołnierzami. Piąty akt jest cudownym symbolem wzruszającym do łkań. Publiczność tonęła w rzeźwym zachwycie. Ofiarą się dokonywuje—książę odchodzi z tego świata bez żalu. Arcyksiężna prosi księcia, aby przyjął wraz z nią Komunię. Chce go oszczędzić. Mówi, że to nie jest Sakrament Ostatni, bo wszakżeż wiadomo, że według reguł austriackiego domu, cała rodzina panująca ma asystować przy ostatniej Hostyi. Książę z uśmiechem udaje, że temu wierzy. Po za zasłoną arcyksiężęta się modlą wraz z całym dworem. Nagle łkanie zdradza tę tajemnicę. To lektorka Teresa de Lorget, zakochana w księciu nie może powstrzymać serca, które się łamie... Książę każe postawić przy swoim łóżu kołyskę swoją, w której był królem Rzymu. Umiera biały i czysty, kończąc życie, które było jednym marzeniem. Dramat kończy się słowami Metternicha: „Włóście mu teraz jego biały mundur!”

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Wiadomość o rozbiciu przez Oliviera gener. Gatacre'a dowodzi, że wbrew doniesieniom ze źródeł angielskich opór boerów w republikańskiej Oranii bynajmniej jeszcze niezłamany i lord Roberts wcale nie wytrącił zwycięstwo.

O strategicznej doniosłości porażki Gatacre'a nie stanowczego orzec nie można, dopóki nie nadejdą bardziej szczegółowe wiadomości.

Powstanie w północno-wschodnich okręgach Kaplandu prawdopodobnie stłumionem zostało. Lord Kitchener zajął ważny punkt Prieska prawie bez oporu. Buller zajęty jest w Ladysmithu organizacją swej armii, lecz garnizon Ladysmithu nieprędko jeszcze zdolnym będzie do akcji w otwartym polu.

Na brzegach rzeki Krokodylej (w Limpopo) odgraniczającej Transwaal od Rhodezyi generał Fryderyk Karrington organizuje oddział z 5000 do 6000 ludzi, którego przeznaczeniem będzie nie dopuścić, aby boerowie przesiedlali się do Rhodezyi. Główne siły tej małej armii utworzą jeźdźcy australijscy. Pochód do Transwaalu dokonany zostanie trzema kolumnami.

Lord Roberts wyruszy z Bloemfontein przez Kroonstad, gen. Redwers-Buller z Ladysmithu przez Leugnech, lord Kitchener z zachodu przez Potrehedostrom, albo Medakap, naturalnie jeśli do tego czasu Mafeking będzie oswobodzony. Dla tego aby plan ten mógł liczyć na powodzenie, Anglicy muszą rozporządzać odpowiednimi siłami, tymczasem rzeczoznawcy wojenni utrzymują, jakoby Anglicy za mało jeszcze mieli wojska do wykonania tak rozległej operacji.

Anglia wysłała do południowej Afryki 130000 ludzi, garnizony Kaplandu i Natalu wynosiły 17000, kolonie nadesłały 17000, razem więc zgromadzono na terenie wojennym 164000 żołnierzy, nie licząc 30000, służących w oddziałach sanitarnych pościągach, intendenturze itp. Roberts zgromadził w Bloemfonteinie 35000; pod rozkazami Gatacre'a walczy 8000, garnizon Ladysmithu wynosi 10000 i armia Bullera liczy 60000. Na odsiecz Mafekinga wysłano 5000, zaś 44000 osłaniać musi linie odwrotowe, walczyć z powstańcami Kaplandu i pojedynczymi oddziałami boerów, snującymi się po terytorium republikańskiej Oranii. Z armii operacyjnej wedle danych urzędowych 15000 padło już na polach bitew, zaś 17000 leży po szpitalach.

Tym sposobem lord Roberts liczyć może tylko na 120000 ludzi, rozdzielonych na trzy armie, z którymi zgnębić ma choćby tylko 20000 boerów umocnionych w niezdobytych prawie oszańcowaniach.

Aby siły tych walecznych obrońców niepodległości Transwaalu złamać można, trzeba, aby wszystkie trzy armie zgromadziły się pod Pretoryą prawie jednocześnie, boerzy zaś nauczeni doświadczeniem pod górą Paar i walkami, które zakończyła kapitulacja Croniego, niezawodnie wszystkim trzem generalom, maszerującym ku Pretoryi silny postawią opór i wszelkimi siłami starać się będą, aby do połączenia nie dopuścić.

Wprawdzie dzielny dowódca jazdy angielskiej gen. French zajął Tabenoch, miejscowość leżącą na linii pomiędzy Bloemfontein a Ladybrandem, w celu osaczenia i wzięcia do niewoli tych oddziałów orańskich, które ciągną z pod Colesbergu wzdłuż rzeki Pomarańczowej, aby nad granicą kraju basutów przetrzeć się na północ i połączyć z wojskami zgromadzonymi w Kroonstad; jeżeli jednak oddziały te schronią się w górach po drugiej stronie granicy kraju basutów, gen. French nie nie wskóra i będzie je musiał mieć ciągle na oku, aby podczas walnej rozprawy pod Kroonstad nie zjawiły się czasem na tyłach wojsk angielskich.

Kule wybuchowe.

Już w samych początkach obecnej wojny, każda z dwóch stron wojujących oskarżała swego przeciwnika o używanie pocisków, nie zgodzących się z przepisami prawa międzynarodowego. Skargi te nie ustawały i w dalszym ciągu wojny. I tak, przed niedawnym czasem naczelny wódz armii angielskiej, lord Roberts, zwrócił się do prezydentów obu republikańskich południowo-afrykańskich z reklamacją z powodu znalezienia u ich żołnierzy, wziętych do niewoli, kul wybuchowych. Obecnie znów nadchodzi podobne oskarżenie ze strony przeciwnej. Według telegramu, nadesłanego pod dniem 17 b. m. z obozu boerskiego pod Glencoe do „Biura Reutersa,” boerowie przesłali angielskiemu urzędowi wojny całą kolekcję kul wybuchowych, znanych pod nazwą „dum-dum,” a odebranych żołnierzom angielskim w Natalu.

Być może, że ostatnie to oskarżenie zostało wywołane nieporozumieniem. Według bowiem wiarygodnych oświadczeń londyńskiego rządu, złożonych zaraz na początku wojny, we właściwe naboje „dum-dum” zaopatrzona jest jedynie armia angielska w Indjach. Oddziały zaś tej armii, które wysłano do Afryki Południowej nie otrzymały tych naboje, lecz stare naboje do karabina Lee-Matferd, pochodzące jeszcze z czasów przed wynalazkiem kul „dum-dum,” a niewiele się różniące od pocisków, używanych przez armie europejskie. Naboje te wynalazła jednak również fabryka amunicji w Dum Dum pod Kalkutą. Jeśli w boerowie znajdowali puste skrzynie od naboje z napisem „Dum-Dum,” to nie oznacza to jeszcze, aby skrzynie te zawierały obecnie kule wybuchowe. Należałoby przedewszystkiem stwierdzić rok fabrykacji. Kule wybuchowe zaczęto wyrabiać w roku 1897—a pod tym względem brak wszelkich bliższych danych w owych oskarżeniach.

Telegramy.

Berlin, 26 marca. Jedna z gazet tutejszych doniosła z Petersburga, że tamtejszy poseł niemiecki, książę Radoliński, ma być odwołany. Ze strony wtajemniczanej zapewnijają, że wiadomość jest prostym wymysłem. Książę Radoliński pozostaje w Petersburgu.

Praga czeska, 27 marca. Na zgromadzeniu wyborczym dr. Edward Gregr wygłosił mowę, w której uderzył gwałtownie na swoich kolegów z klubu młodocześniejszego z powodu zręczenia się obstrukcyi przy uchwaleniu ustawy rekrutacyjnej. Oświadczył on wśród frenetycznych oklasków swoich wyborców, że Czechy mogą odzyskać należne im stanowisko prawnopolityczne w monarchii tylko w takim razie, jeżeli parlament wiedeński i dualizm będą obalone.

Wiedeń, 26 marca. Urzędownie donoszą, że król belgijski Leopold odmówił Stefani tytułu królewskiej wysokości. Odtąd nazywać się ona będzie tylko hrabiną Lyonay.

Wiedeń, 27 marca. W Hradcu przyszło do zaburzeń antykatołickich. Zwolennicy Schönerera i Wolfa urządzili skandal przedkościołem farnym, w którym urządzono rekolekcje dla mężczyzn.

Wiedeń, 27 marca. Prezes gabinetu, dr. Kör-

ber, przesłał obu izbom rady państwa zawiadomienie, że rada państwa odroczone zostaje z dniem 25 bieżącego miesiąca. Posłowie niemieccy domagają się od dra Körbera, by w maju przedstawił parlamentowi projekt ustawy, uznającej język niemiecki za państwowy w Austrii.

Londyn, 27 marca. Olivier maszeruje na czele silnego oddziału z 15 armatami z Ladybrand na północ.

Londyn, 27 marca. Boerowie zajmują cały Natal północny aż po Newcastle. Mają 12,000 ludzi i 16 armat. Dwa główne obozy znajdują się w One Tree Hill i w Glencoe. Buller wobec silnego stanowiska boerów jest skazany na bezczynność.

Londyn, 26 marca. Z Kapsztadu donoszą, że marszałek Roberts nakazał pochód armii na Kroonstad. Siły marszałka obliczają na 60,000 ludzi.

Londyn, 26 marca. Wczoraj na bankiecie stowarzyszeń miejskich minister handlu Ritchie wygłosił mowę, w której potępił insynuację gazet francuskich, jakoby Anglia po pokonaniu Transwaalu zamierzała napaść na Francję. Twierdzenie podobne niema żadnej podstawy. Każdy Anglik pragnie żyć na najlepszej stopie z sąsiadem z drugiej strony kanału. Żaden rząd nie ostałby się przez jeden dzień w Anglii, który zechciałby w tej mierze rozminąć się z głosem opinii publicznej. Pokój jest najżywością interesem Anglii, która pragnie gorąco, aby stosunki jej ze wszystkimi państwami były jaknajlepsze.

Londyn, 27 marca. W toku obrad nad budżetem służby cywilnej, irlandczyk, Farrell postawił wniosek, aby coś więcej zrobić dla uniwersytetów irlandzkich ze względu na katolików, mianowicie dla teologicznych fakultetów. Lord Balfour bardzo gorąco przemawiał za tym wnioskiem, który jednakże odrzucony został 177 głosami przeciw 91.

Wiedeń, 27 marca. Odpowiedź Austro-Węgier na zakomunikowaną hr. Gołuchowskiemu przez konsula niemieckiego w Pretoryi, za pośrednictwem rządu berlińskiego, prośbę prezydentów Steina i Krügera o pośrednictwo pokojowe odeszła do Pretoryi tą samą drogą. Odpowiedź powiada, że Austro-Węgry gorąco pragnęłyby położenia kresu wojnie południowo-afrykańskiej i chętnieby przyłożyły do tego swą rękę. Akcja pośrednicząca miałaby wszelako w takim tylko razie widoki przed sobą, gdyby obie strony wojujące okazały skłonność do przyjęcia pośrednictwa; ponieważ to jednak dotąd nie nastąpiło, rząd wiedeński nie może zadosyć uczynić wystosowanej do niego prośbie.

W sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbędzie się w dniu 27-go kwietnia o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie właścicieli domów w m. Łodzi, celem wybrania komitetu, mającego się zająć wypracowaniem i uzyskaniem zatwierdzenia ustawy

Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Inicytorzy projektu proszą o jaknajliczniejsze przybycie osób zainteresowanych.

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

☛ Dla blednych od godz. 9 do 10 rano. ☚

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Hasenbein, Sukiennik, Biernacki, Görke i Mrozowski z Warszawy — Gorecki z Wielunia Lubiński z Buczka.

HOTEL VICTORIA. Tugut, Zelowski, Miłłow i Lichtenfeld z Warszawy — Ter. Grigorjane z St.-Petersburga — Luboszy z Zduńskiej Woli — Saggir z Witebska Sorkisow z Szuszy — Friedlender z Pilten.

WIKTOR CZAJEWSKI.

Katedra Św. Jana w Warszawie

w 100-letnią rocznicę zamienienia kolegiaty na katedrę.

Książka ozdobiona 80 rysunkami i portretami, wydanie ozdobne.

ZAWIERA: Początki kościoła i kolegiaty warszawska. Uposażenie duchowieństwa i kościoła. Dobrodzieje kolegiaty. Pierwsze kaplice. Fundacje i zapisy. Ostatni książęta mazowiecy. Dzieje kościoła w XVI wieku. Pomniki z XVI wieku. Pierwszy synod warszawski Anna Jagiellonka. Epoka Zygmunta III-go. Wielki ołtarz. Kaznodzieje. Pomniki z XVII wieku. Epoka Władysława IV. Koronacja Cecylii Renaty. Kaplica Arcybractwa literackiego. Pomniki zniszczone w XVII wieku. Jan Kazimierz. Michał Korybut Wiśniowiecki. Kolegiata za panowania Jana III. Ołtarze. Kaplice. Bezkrólewie. Epoka Stanisławoska. Kościół św. Jana zostaje katedralnym. Biskupi. Arcybiskupi. Metropolici. Ostatnia restauracja świątyni. Przypisy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji „Rozwoju“.

ZARZĄD

Banku Kupieckiego Łódzkiego

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że na odbytem w dniu 12 (25) marca r. b. Ogólnem zebraniu akcjonariuszy Banku Kupieckiego Łódzkiego postanowionem zostało: wypłacić panom akcjonariuszom oprócz zaliczonej już przedpłaty dywidendowej w wysokości 6% jeszcze:

dalsze 1½% jako resztującą dywidendę

za rok 1899, czyli ogółem 7½% dywidendy.

Na mocy tego postanowienia Kasa Banku Kupieckiego Łódzkiego w Łodzi przy ulicy Spacerowej № 1, wypłacać będzie

za kupon Nr. 6 od akcji tegoż Banku po rb. 3,75

począwszy od dnia 20 marca (2 kwietnia) r. b.

Do kuponów przedstawionych do wypłaty winna być dołączoną specyfikacja w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach ułożona w arytmetycznym porządku.

Łódź, dnia 13/26 marca 1900

Drukarnia AKCYDENSOWA
i LITOGRAFIA
J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S=
Łódź, Piotrkowska 141. =
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa **staremi, punktu-** alnie i po cenach umiarkowanych.
Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznym.

WARSZAWSKIE

295-3-3

Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości

Filia w Łodzi, ulica Zachodnia Nr. 31.

Zawiadamia, że począwszy od dnia 1 Marca n. s. 1900 r. od pożyczek na zastaw kosztowności i towarów małej objętości pobiera procent łącznie z opłatą za przechowanie i asekurację, czyli na administrację, licząc od sumy pożyczkowej:

| | | |
|----------|--------------|---------------------------------------|
| od rubli | 2 do 500 | po 1½% miesięcznie, czyli 18% rocznie |
| " " | 501 do 600 | po rubli 7 kop. 50 miesięcznie |
| " " | 601 do 1000 | po 1¼% miesięcznie, czyli 15% rocznie |
| " " | 1001 do 1080 | po rubli 12 kop. 50 miesięcznie |
| " " | 1081 do 2000 | po 1½% miesięcznie, czyli 14% rocznie |
| " " | 2001 do 2333 | po rubli 23 kop. 33 miesięcznie |
| " " | 2334 i wyżej | po 1% miesięcznie czyli 12% rocznie. |

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyce, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne apar-

ta, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary lokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Jeszcze tylko przez krótki czas.

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

W środę d. 28 marca r. b. duże przedstawienie ze zmienionym programem przy udziale całej trupy i baletu. Występ słynnego Williama Moora (A. W. Znamieńskiego) Za dni kilka ostatni znakomity benefis. Miss Żeni M. Howart.

Z poważaniem

60-47 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Zaginęły 4 weksle: 1) wydany blanco na imię Józef Cinkle na rb. 38; 2) na imię Mojsze Cinkle żyrowany przez Józefa Cinkle na rb. 38; 3) na imię M. Szulewicz na rb. 50; 4) na imię Walerya Zachrejtina i kwit na rb. 26. Ostrzega się o nienabywanie takowych gdyż odpowiednie zastrzeżenie zrobiono. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Kamienną № 16 do Lande.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 po południu. 614

LEKARZ DENTYSTA

Z. DUNOWICZ

Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera. przyjmuje 9-2 i 4-7.

Sztuczne zęby, plombowanie itd.

251-12-7

Z powodu powiększenia wyrobów lampiarskich

Zupełna Wyprzedaż PLATERÓW

po cenie kosztu.

Wielki wybór serwisów do octu i oliwy oraz kryształów stołowych i fantazyjnych.

Bardzo dobra okazja na zakup prezentów.

JAN SÉRKOWSKI

329-3-1

Warszawska Fabryka Lamp i Bronzów

Łódź, Piotrkowska № 90.

TELEFONU 713.

TELEFONU 713.

SKŁAD RAM i OBRAZÓW

C. W. Hartmana

poleca Szanownej Publiczności:

Obrazy treści religijnej różnej wielkości, obrazy do książek, arkuszowe obrazy, krzyże srebrne, niklowe i drewniane, lichtarze, oraz krzyżyki, medaliki, koronki, różańce, pamiątki do pierwszej Komunii św., książki do nabożeństwa, broszury, w ogóle wszystko co wchodzi w zakres artykułów religijnych po cenach najniższych

C. W. HARTMAN, Mikołajewska № 40. 240-9-9

Apteka M. LEINVEBERA dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych. Przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostaje można o godzinie 9-ej wieczorem.

Kefir leonicy na mleku sterylizowanym. 291-10d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu zabezpieczające od ospy preparaty Krowiankę i detry.

Mleko należy zamawiać 36 godzin wcześniej.

Portret darmo do tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11.

Od dnia 25 marca do dnia 1 lipca r. b.

Zakład fotograficzny p. f. „PIOTROWICZ“

Nowy-Rynek № 6 w Łodzi

ciężąc się od kilku lat wielkim powodzeniem w reprodukcji portretów, które w Warszawie i Łodzi znalazły stały i olbrzymi rynek zapotrzebowania, w celu zaopatrzenia jeszcze szerszego ogółu w te cenne pamiątki rodzinne, dodawać będzie darmo do każdego tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11 portret cenny dużych rozmiarów w ozdobnym passe-partout, **lecz tylko od dnia 25 marca do 1 lipca r. b.**

Zakład otwarty od godz. 9 rano do wieczór.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materiałów piśmiennych

pod firmą R. SCHATKE

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.

Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych. Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.

Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.

Skład nut zaopatrzony w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraebera.

Czytelnia polska i niemiecka stale zasilana jest w nowości beletrystyczne. Warunki abonamentu od Nowego Roku niższe.

Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.

Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.

Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpłatnie.

Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowymi i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 332-24-1

STOWARZYSZENIE Nauczycieli wyz. mojżeszowego

poleca bezpłatnie nauczycieli i nauczycielki, zajmujące się przygotowaniem uczniów i uczenie do szkół ogólnych, jakoteż specjalnych zakładów naukowych, następnie osoby do samodzielnych zajęć lub też w charakterze korepetytorów i korepetytorek. Zgłaszać się można do lokalu Stowarzyszenia (Zielona № 11) codziennie (oprócz soboty) od 6-7 wieczór. 286-12-5

NAJWIĘKSZY WYBÓR Ubiórów Uczniowskich

poleca

Emil Szmehel

Piotrkowska róg Przejazd 98.

Ceny niskie a stałe. 340-3-2

PRALNIA CHEMICZNA

W. REINERT

Cegielniana Nr. 69,

dom Starka

Dywany, futra i wszelkie pokrycia mebli piórę bez zdejmowania u siebie w domu, albo też na miejscu.

Ceny do umowy. 341-3-2

Wędliny Litewskie i Szynki

Sklep Zielony Rynek 43

w domu W. P. Karpowa

Potrzebne zaraz zdolne Staniczarki

Przejazd 16, pierwsze
piętro od frontu.

Interes techniczny

egzystujący lat 10 w Łodzi i 50% pewnego zysku poszukuje **spólnika** mającego od 3-5000. Łaskawe oferty proszę nadsłać do redakcji „Rozwoju“ pod lit. K. 24. 322-3-3

Sztuczne zęby na podniebieniu i bez, plombowanie chorych zębów w gabinecie denty-stycznym

R. LITWINA

Piotrkowska № 108 dom Endego obok p. Heinza.

Dla robotników ceny znacznie niższe. 199-12-12

AKUSZERKA

PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3-3

Łódź, Średnia Nr. 41.

Nowo-otworzona Pracownia pończoch

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej własny, jak również podejmują się nadrobienia pończoch i wszelkich reperacji, które wykonywa z największą akuracją i po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska № 142 m. 12.

257-10-9

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat przysięgi. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. 3-3

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2-52-27

Do odstąpienia filla piekarska za 150 rb. w dobrym punkcie, z wyrobioną klientelą, komorne zapłacone do 1 lipca. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod „Filla“. 334-3-3

Futro męskie w dobrym stanie tania do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243-4-4

Interes dobry koncesjonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcji „Rozwoju“ pod L. P. 364-10-5

Jest do sprzedania tania kilka fur drzewa porządkowego w Kotłach gminy Czarnocin pod Łodzią. Wiadomość u gospodarza Ciepłuchy № 1. 387-2-1

Kupię dom przeznaczony do rozebrania. Skwerowa № 16 m. 8. 377-3-2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Osoba która podała ofertę sub. Z z adres. Dzielna 34 m. 2 zechce w własnym interesie zgłosić się w godzinach popołudniowych na Widzewską 36 m. 33 parter. 383-2-2

Potrzebny jest subiekt felczerski zdolny. Ul. Przejazd 14 w zakładzie w felczerskim P. Waltera. 385-3-1

Potrzebne do szycia zaraz panny uzdolnione i podręczne. Ul. Piotrkowska № 141, m. 25. 381-3-1

Pozłotnik ram i rzeźb oraz robót kościelnych i cerkwi, praktykant zagraniczny znający perspektywę i estetykę fachową, poleca się Sz. Publiczności. Ceny odnawiania ram bardzo umiarkowane. Ulica Benedykta № 43. Z poważaniem J. Niwiński. 388-3-1

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miastach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i ucząją bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5-1

Pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia zaraz. Zachodnia 27 m. 20. 284-3-1

Tapicér z Warszawy poszukuje robót po domach prywatnych, przerabia meble, materace z pewnym środkiem od moli. Zachodnia № 31 m. 9. 382-2-1WC

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183-d.

W leśnictwie Rożdżały pod Szadkiem, jest do sprzedania grabina szpalerowa, i zdalna na żywopłoty do parków, szkolkowa od 4 do 8 lat, cena przystępna. Tamże świerk na szpalery. Adres dla reflektantów Zarząd dóbr Małków, przez Wartę. 372-3-3

Zaginął paszport wydany z gminy Radogosz na imię Tomasz Niemiec. Łaskawo znalazca zechce odnieść na ul. Cereką № 6 do Bubani. 376-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Agnieszka Hole, wydana w magistracie m. Łodzi. 378-3-2

Z powodu wyjazdu jest do wynajęcia sklep kolonialny z całym urządzeniem także są do sprzedania szafy, bufet, u Fajfra, Zubardz № 14. 386-1-1